TOŻSAMOŚĆ · #NARÓDINACJONALIZM

CZY WŁADYSŁAW GRABSKI BYŁ ENDEKIEM? O IDEI POLSKI

Jakub Siemiątkowski · 2 maja 2025

Jaki model społeczno-ustrojowy popierał najwybitniejszy premier Polski przedmajowej? Co wynika z tego dziś?

Władysław Grabski to postać znana – jeden z niewielu premierów II RP, który przebił się do świadomości społecznej. Zainteresowanie autor reformy walutowej zawdzięcza także politycznym koneksjom – w kręgach współczesnej prawicy jest to postać dość jednoznacznie kojarzona z endecją. Tymczasem dawniej, inaczej niż w przypadku jego brata Stanisława – faktycznego przywódcy ruchu narodowego przed przewrotem majowym – wielokrotnie powątpiewano w naturę endeckiego zaangażowania Władysława Grabskiego. Jak było faktycznie? Jaki model społeczno-ustrojowy zaproponował w ostatnich latach życia najwybitniejszy premier Polski przedmajowej? Co z tego wszystkiego może wynikać dziś?

Podobnie jak brat, Władysław Grabski rozpoczynał swoją karierę polityczną w Polskiej Partii Socjalistycznej – ale to przecież nic nadzwyczajnego, wszak socjalistą był też na przykład współzałożyciel Ligi Narodowej Zygmunt Balicki. Na przełomie XIX i XX w. podziały polityczne i różnice pomiędzy formującymi się stronnictwami nie były jeszcze bardzo sztywne – takie przepływy stanowiły coś naturalnego. Istotniejsze dla naszych rozważań wydaje się to, że związki Grabskiego z obozem narodowym, wieloletnie przecież, naznaczone były dużą niejednoznacznością: Mimo członkostwa w klubie parlamentarnym Związku Ludowo-Narodowego często głosował wedle własnego uznania, wyłamując się z dyscypliny partyjnej – co denerwowało także jego brata. Już na wiosnę 1922 r. zrzekł się członkostwa w partii.

Wiemy, że także później sprzeciw Grabskiego wywoływały niektóre działania ZLN – bardzo złe wrażenie zrobiła na nim nagonka na Narutowicza, w którą włączyło się wielu pierwszoplanowych endeków. Krytyka bywała obustronna, wykraczała zresztą poza płaszczyznę partyjną. W trakcie trwania drugiego rządu Grabskiego krytyczny wobec ZLN Dmowski wypowiadał się o pracach gabinetu nieprzychylnie – podaje w swoim dzienniku Juliusz Zdanowski, jeden z przywódców partii. Z drugiej strony, zdaniem polityka także sam Grabski czuł zadawnioną niechęć do ideowego lidera endecji, mającą wynikać z niesnasek sięgających pierwszej dekady XX w. Z kolei w pisanych po II wojnie światowej wspomnieniach inny czołowy „stary" narodowiec, Stanisław Kozicki, stwierdzał, że Grabski „nie był – jeśli się tak wyrazić wolno – «politycznym» endekiem, choć należał do Związku Ludowo-Narodowego". Takich głosów było więcej – i do tego wątku jeszcze zaraz wrócimy.

Radykał społeczny pośród endeków?

Istotniejsze od osobistych sympatii czy sporów o taktykę wydaje się to, że w źródłach i opracowaniach właściwie nieustannie spotykamy się z twierdzeniami o dalekim od prawicowości zacięciu naszego bohatera – przytoczmy kilka relacji. Sam Stanisław Grabski szkicował w pamiętnikach portret Władysława jako polityka postępowego, zwolennika reformy rolnej w Królestwie Polskim jeszcze przed I wojną światową. Jak pisał zmarły niedawno biograf Grabskiego, Marian Drozdowski, przyszłego premiera niepokoił udział dużej liczby arystokratów w Komitecie Narodowym Polskim z 1914 r., kręgi te uważały go zaś za „czerwieńca", „czerwonego ziemianina". „Pomimo że był wielkim właścicielem ziemskim i należał oficjalnie do Związku Ludowo-Narodowego, uchodził za lewicowca" – pisał z kolei w swoich wspomnieniach o objęciu przez Grabskiego teki premiera w 1920 r. jego następca Wincenty Witos. Także Zdanowski podkreśla, że Grabski był znacznie bardziej lewicowy niż ogół środowiska endeckiego, a Dmowskiego uważać miał za „reakcjonistę".

Syn Grabskiego zaś, opisując rozejście się dróg ojca z endecją, konstatował: „ZLN jest jakby motorem reakcji, obecnie broni interesów własności, która jest jakoby pokrzywdzona przez przywileje klas nieposiadających. Ojciec uważa, że jego rola jest inna" – podkreślając, że jedną z przyczyn wystąpienia ojca z partii był odmienny stosunek do reformy rolnej. Drugi rząd Grabskiego – ten z lat 1923–1925, który dokonał reformy walutowej – jako *de facto* lewicowy charakteryzował Stanisław Głąbiński, czołowa postać ZLN. Faktem jest, że nie był to przecież rząd tworzony przez endecję jako partię – a rząd bezpartyjny, fachowy, zrzeszający przedstawicieli różnych kierunków, idący w różnych momentach pod prąd podziałom politycznym. Z drugiej strony, nadużyciem byłoby postrzeganie dorobku rządu jako lewicowego czy tym bardziej socjalistycznego.

Co interesujące, bardzo mocno przy sprzeciwie wobec klasyfikowania Grabskiego jako endeka upierał się po wojnie jeden z głównych publicystów młodoendeckich, Jędrzej Giertych, znany z przypisywania narodowej demokracji najróżniejszych, nie zawsze prawdziwych zasług – w ogóle publicysta niezbyt wiarygodny, powiedzmy to wprost. Dwukrotny premier realizował jego zdaniem linię Piłsudskiego – mimo że przecież i z samym Marszałkiem się nieraz spierał, prowadził inną od postulowanej przez niego politykę. Co prawda – pisze Giertych – był Grabski także posłem obozu narodowego, ale „w istocie politykiem zajmującym stanowisko neutralne", a „gdy był premierem przez kilka lat, był on w sposób oczywisty w konfliktach ze Związkiem Ludowo-Narodowym".

W 1970 r. siostrzeniec Grabskiego Stanisław Kirkor uznawał wysiłki Giertycha mające na celu deprecjację endeckości wuja za jałowe, gdyż uczestniczył tenże przecież przez wiele lat w pracach Ligi Narodowej, a później, do pewnego momentu, także ZLN – w których to jednak toku nasz bohater reprezentował „kierunek społecznie postępowy", w przeciwieństwie do zachowawczego ZLN. Ostatecznie Kirkor pisał: „Zgadzam się z p. Giertychem, że Władysław Grabski nie był «endekiem» w tym sensie, jaki zwykle się nadaje tej etykiecie. Ale również etykieta «lewicowca» do niego nie pasuje. W każdej epoce są jednostki, które trudno zaklasyfikować według przyjętych podziałów, są one tylko sobą. Do nich należał Władysław Grabski".

Wydaje się to rozsądna intuicja – Grabski był postacią trudną do zaszeregowania, niezależną w poglądach, ale też i zdolną do samokrytycyzmu, także do głębokiego niuansowania wątków. By przekonać się, jak wyglądało to w szczegółach, należy odwołać się do testamentu politycznego najwybitniejszego być może premiera II RP sprzed 1926 r. – do wydanej pod koniec jego życia pracy *Idea Polski* (1935). Jak sądzimy, może płynąć z niej nauka także dla współczesnej „ideowej" prawicy: często nieprzejmującej się,

że snute przez nią koncepty już na pierwszy rzut oka wydają się oderwane od realiów – zainteresowanej za to bardzo tym, by wpisywały się one w określony szablon ideologiczny.

Punkt wyjścia

Biorąc pod uwagę moment publikacji pracy, nie dziwi, że za punkt wyjścia do wyłożenia swoich wizji były premier wziął postać Józefa Piłsudskiego. Grabski podkreśla z całą mocą, że wypowiada swój pogląd na temat Marszałka dopiero po jego śmierci – gdyż nie chciał, by uważano, że „szuka pewnego ideowego zbliżenia z obozem rządzącym", a swobodnie może się w tej sprawie wypowiedzieć dopiero po zgonie przywódcy tegoż obozu. Jest to więc ocena osoby niezaangażowanej w politykę bieżącą, próbującej wartościować zarówno sprawy sprzed lat, jak i te aktualne – z dystansu. Jednocześnie to ocena osoby doświadczonej w pracy państwowej, mającej długą historię kontaktów, ale i żywych sporów z Piłsudskim.

Grabski podkreśla, że Piłsudski był tym politykiem, który już przed Wielką Wojną podjął ciężar formowania jednostek wojska polskiego (Związek Walki Czynnej, ruch strzelecki). Później, ponosząc trud organizacji regularnej armii, a przede wszystkim obrony państwa w 1920 r., był Piłsudski – jak chciał autor *Idei Polski* – głównym twórcą polskiego wojska. A armia jest dla państwa „prawie wszystkim", dowodził, powołując się na przykłady znane z historii.

Opisując proces formowania struktur odradzającej się Rzeczpospolitej, Grabski dostrzega w Piłsudskim czynnik państwotwórczy, którego wysiłki nieraz sekują stronnictwa parlamentarne. Nie waha się tu krytykować endecji, której polityka naznaczona miała być „zazdrością demokratyczną" o to, że Marszałek posiadł zbyt dużo władzy.

Co interesujące, potępiający niektóre praktyki rządów sanacyjnych były premier ma jednak wiele uznania dla umocnienia niestabilnej władzy przez Piłsudskiego – ten miał nadać „państwowości naszej znamię poważnej siły wykonawczej".

Krytykuje Grabski rozpowszechnione w narodzie polskim lekceważenie władzy państwowej, ów „bezpłodny indywidualizm anarchiczny z jednej strony, sentymentalne mazgajstwo z drugiej", owo „lubowanie się w niezależności postępowania" – wypaczające efekty naszych wysiłków zbiorowych. „Przełamanie tej fatalnej psychiki, paraliżującej wszelkie trudniejsze zamiary państwowe, nastąpiło szczęśliwie dla Polski dzięki indywidualności Marszałka Piłsudskiego i roli, jaką ona odgrywała po 1926 roku" – czytamy w *Idei Polski*.

Również w ocenie polityki zagranicznej ma Grabski dla działań Marszałka po 1926 r. słowa uznania. Bardzo krytyczna jest za to jego – byłego premiera, przypomnijmy – ocena polskiej dyplomacji przed zamachem majowym: „Nasz sojusz z Francją, tak bardzo ważny i wprost nieodzowny, był do maja 1926 r. długim pasmem upokorzeń. Francja patrzała na nas gorzej niż na ubogiego krewnego, prawie jak na przybłędę". Dopiero po przewrocie udało się wyprowadzić polską politykę na prostą, oddalając przynajmniej na chwilę zagrożenie współpracy niemiecko-rosyjskiej. Zbiega się to doskonale z oceną współczesnych badaczy dyplomacji II RP – profesorów Farysia, Wołosa, Kornata, doktora Raka. „Takiej polityki zagranicznej Polska nie miała od setek lat" – pisze wprost Grabski.

Krytyka

Daleki jest wszakże Grabski od bezkrytycznego stosunku do sanacyjnego autorytaryzmu, przeciwnie – po-

tępia część działań piłsudczyków, stając na gruncie ograniczonego, ale jednak legalizmu. Pozytywnie wartościując generalny bieg spraw politycznych po maju 1926 r., krytykuje sam fakt dokonania zamachu stanu. Potępia praktyki znane z Brześcia i Berezy Kartuskiej. I tu jednak niuansuje. Uważa, że pacyfikacje w Małopolsce Wschodniej czy niehumanitarne traktowanie więźniów brzeskich dokonywało się przy użyciu nadmiernej brutalności, co może zemścić się na samym państwie, jednocześnie interes Polski wymaga „w jednym i drugim wypadku środków represyjnych" – nie boi się przyznać.

Były premier uważa, że także ci, którzy z rąk piłsudczyków cierpieli krzywdy, powinni umieć wynieść się w swoich ocenach ponad nie – zasługi Piłsudskiego dla Polski są bowiem daleko istotniejsze niż przewiny wobec przeciwników. Z drugiej strony, nawołuje samych piłsudczyków, by nie tonęli w przesadzie: wielkość dziejowa Marszałka jest nie do podważenia, ale po co pisać, że był największym Polakiem w dziejach? Grabski uważa też, że za spadkobierców Piłsudskiego ma prawo uważać się nie tylko obóz rządzący. Wszak zmarły należy do całego narodu – jego dziedzicami są wszyscy, którzy Polsce służą.

Obóz piłsudczykowski jest tu bowiem oceniany bardziej krytycznie niż sama postać Marszałka. Grabski uważa, że trudno te dwie płaszczyzny utożsamić – wszak na ruch polityczny składają się bardzo różne środowiska, mające różne zasługi i różnych ludzi, cechujących się różnymi kompetencjami. Osąd to chyba racjonalny – przecież na przykład Dmowskiego nie powinniśmy rozliczać z nie najmądrzejszych nieraz działań i myśli formułowanych przez różnych endeków.

Co istotne, Grabski podkreśla, że w elicie sanacyjnej dały o sobie znać wady ciążące na każdej niemal grupie, która przejmuje władzę w państwie. Zarzut wobec sanacji zostaje sprecyzowany – sprawując władzę autorytarną, piłsudczycy zaczęli odgradzać się od społeczeństwa, zaczęli praktykować model, który przypomina rządy dawnej szlachty: „Ideologia Polski Marszałka Piłsudskiego, niewątpliwie wysokiego gatunku, stopniowo zamieniana była przez ideologię o mniejszej znacznie skali duchowej – przez ideologię Polski obozu w jego imieniu rządzącego będącej jak gdyby nowym wydaniem ideologii Polski szlachecko-ziemiańskiej".

Od Legionów do ideologii szlachecko-ziemiańskiej

Kręgi sanacyjne odsuwają od prawa do rządzenia Polską wszystkich tych, których uważają za niezdolnych do zrozumienia jej potrzeb – pisze Grabski. Odbywa się to w imię hasła: „Polska – to my" – hołdujący mu dawni legioniści upodabniają się tedy do przedrozbiorowej szlachty. Tę były premier ocenia bardzo krytycznie, rozciągając tę krytykę również na współczesne mu kręgi ziemiańskie – izolujące się intencjonalnie od narodu.

Jak pisze, trudno ów „stanowy" typ myślenia utożsamić z całym obozem piłsudczykowskim, wszak wielu byłych legionistów nie dało zarazić się ideologią stanową. W ogóle Grabski pisze wprost, że legioniści dobrze zasłużyli się Polsce i są jej nadal potrzebni – wciąż nie wynika jednak z tego ich prawo do zawłaszczania państwa w całości. „Twórców tego ruchu uważam za bohaterów. Ale od takiego mojego sądu do tego, by uznać Legiony i POW za jedyne wcielenie idei niepodległości Polski jest bardzo daleko" – czytamy. Idea legionowa stawała się więc ideą „Polski partyjno-pańskiej", niezainteresowanej sprawami ludu. Stanowić to miało – zdaniem Grabskiego – przeczenie korzeniom samego ruchu legionowego: „Polska ludowa lub narodowa była wszak ideałem i celem legionistów, gdy szli do boju".

Ciekawe, że były premier o uleganie podobnym tendencjom oskarża młodych narodowców. Krytycznie

wypowiadał się Grabski o zdobywającej wpływ w latach 30. generacji endeków i narodowych radykałów, uznając że ich maksymalistyczna retoryka stanowi przerost formy nad treścią, że szumne zapowiedzi tworzenia nowego porządku nie idą w parze z ich kompetencjami: „Oni też mówią «Polska – to my» nie dziś, ale za lat parę lub kilkanaście. Oni też gotowi są do poświęceń, narażając się na biedę z braku stypendiów, gotowi na areszty, więzienia, na walkę uliczną. Daleko to jeszcze do skali poświęceń legionistów, ale są to początki. Pokrewieństwo duchowe jest wyraźne". Nie jest to zresztą wyobcowany osąd, że „młodzi" z SN i obu odłamów ONR miewali więcej wspólnego z piłsudczykami niż dawną endecją.

Idea narodowa czy idea narodowców?

Interesujące, ale i znamienne, że Grabski nie utożsamia z endecją idei narodowej jako takiej. Na stronach swojej pracy wspomina były premier o podziałach w ruchu narodowym z początku XX w., podkreślając, że nie wszyscy wyznawcy polskiego nacjonalizmu poszli dalej z obozem narodowo-demokratycznym – część utworzyła Narodową Partię Robotniczą, inna część weszła w skład ruchu piłsudczykowskiego.

Nie ma przy tym Grabski wątpliwości, że sami endecy położyli istotne zasługi dla ojczyzny. Autor *Idei Polski* opisuje, jak endecja podnosiła polski lud, unaradawiała go, wpajała mu zasady konstruktywnego myślenia o życiu społecznym, ale też i miała decydujący udział – może tu nieco przesadza – w odzyskaniu Wielkopolski, części Śląska i Lwowa dla Rzeczpospolitej. Jednakowoż i to kontruje stwierdzeniem, że przecież odbudowa państwa była procesem szerszym, angażującym różne stronnictwa – a endecy uprawiający nieraz propagandę partyjną bliską tej piłsudczykowskiej również nie mają prawa do przypisywania sobie ogółu zasług.

Wspomniano już, że Grabski był krytyczny wobec „młodych". Jednocześnie nie mniej krytycznie patrzył na starsze pokolenie endeków. Widać to na przykładzie stosunku do kwestii narodowościowej – odległa jest mu linia, której jednym z głównych twórców był jego brat, Stanisław. Jak podkreślał autor *Idei Polski*, deklarowanie, że rdzennie polskie są ziemie zamieszkiwane przez nikły procent Polaków, zdominowane zupełnie przez Białorusinów czy Ukraińców, nie niesie ze sobą żadnej wartości dodanej – nic z tego nie wynika. Polonizacja to bowiem proces bardzo złożony, którego nie zrealizuje się takimi deklamacjami. Wielu narodowców wierzy więc w ułudę – stając na pozycjach Polsce niesłużących, bo opartych na fikcji. „Program narodowy w tych sprawach odpowiada uczuciom większości Polaków, ale rozumowo nie daje rozwiązań, a wytwarza wiele trudności. Dlatego też program ten w całej pełni nie może być realizowany. Nie powinien jednak być w Polsce zwalczany w sposób bezwzględny, jak to dziś widzimy, bo płynie on z odczucia istotnego interesu narodowego, polskiego, który państwu polskiemu nie może być obcym" – czytamy.

Polska ludowa?

Na warsztat bierze Grabski również ideę ludową, którą jego zdaniem reprezentują stronnictwa demokratyczne, domagające się przywrócenia systemu sprzed 1926 r., a więc głównie Stronnictwo Ludowe i PPS.

I tu może autor pracy zaskoczyć – kojarzony przeważnie ze „starymi" narodowcami, z demoliberalnym pokoleniem endeków, Grabski pisze wprost, że Polska do rządów parlamentarno-demokratycznych „nie dorosła". Uznaje, że rządy Sejmu nie sprawdziły się – nie ma więc sensu postulat powrotu do modelu

sprzed zamachu majowego. Sytuacja jednak może podlegać ewolucji – a lud stawać się coraz bardziej uświadomiony politycznie. Potrzeba tu jednak pracy nad nim – a nie demagogii i schlebiania masom.

Ludowcom i socjalistom zarzuca więc autor *Idei Polski* populizm, pisze o wynikających z tego zagrożeniach, dochodząc do wniosku, że receptą na niedomagania idei ludowej powinno stać się silne państwo – takie, które jednocześnie w sposób otwarty wypowie walkę stanowości. „Idea Polski ludowej, bez zespolenia się z ideą państwową, stoczy się do bolszewizmu. Ale też idea państwowa Polski, bez zespolenia się z ideą ludową i narodową, stoczy się do systemu dawnych państw policyjnych" – czytamy.

Co w zamian? Idea Polski

Jak wygląda postulowana przez Grabskiego recepta? „Zasadniczą myślą mojej pracy jest, że obecnie powinna powstać w Polsce nowa ideologia polityczna narodu o wyraźnym obliczu państwowym i wielkim podkładzie narodowym jednocześnie. Od obozu starych narodowców różnić się ona winna tym, żeby zerwała z reminiscencjami przeszłości i stała bardziej realnie na stanowisku potrzeb i możliwości państwowych; od młodych narodowców tym, że byłaby pozbawiona wszelkiego naśladownictwa hitleryzmu; od obozu legionowego tym, żeby nie dążyła do żadnej stanowości, oraz że nie stawiałaby państwa ponad naród a równorzędnie; od ludowców i socjalistów różniłaby się tym, że pozbawiona byłaby wszelkiej klasowości".

Były premier dodaje, że należy dążyć do stworzenia ideologii „państwowej i narodowej w jednakowej mierze", która unikać będzie krańcowości: stać na gruncie silnej władzy, ale nie tamować procesu demokratyzacji społeczeństwa, nie zamykać dróg rozwoju ludowi. Oto jeden z wariantów modnych w międzywojniu prób syntezy narodowo-państwowej, które próbowali podejmować zetowcy czy publicyści Związku Młodych Narodowców. Wariant Grabskiego uwypukla jednak płaszczyznę ludową – konieczność oparcia systemu również na dążeniu do upodmiotowienia mas, których to na przykład wspomniany ZMN, podążający w dość konserwatywnym kierunku, chyba nie doceniał.

Między ideą państwową a narodową

Jako że spotkamy się czasem ze stwierdzeniem, iż ostatecznie Grabski stanął na gruncie idei państwowej, a więc nie narodowej, warto pokusić się o zniuansowanie i tej tezy. Trzeba tu bowiem, przez chwilę chociaż, zatrzymać się nad tym, czym w istocie była znana w II RP idea państwowa. Dochodzi nieraz na tej płaszczyźnie do nieporozumień – wszak czysto intuicyjnie narodowiec skłania się przeważnie ku stwierdzeniu, że musiało rozchodzić się wyłącznie o uznanie państwa za wartość wyższą niż naród. Idąc dalej, przecież struktury polityczne wobec żywego organizmu narodowego siłą rzeczy muszą sytuować się na pozycjach podrzędnych – po dowiedzeniu tej tezy narodowiec obwieszcza swój oczywisty triumf w sporze obu nurtów. Tyle tylko, że jest to zagadnienie znacznie bardziej złożone, zakorzenione jeszcze w XIX-, a nawet XVIII-wiecznych sporach ideowych. W ich dziejach znajdziemy największe nazwiska polskiej myśli historycznej i politycznej – swego czasu do „propaństwowych" tez Adama Naruszewicza krytycznie, acz z szacunkiem, ustosunkowywał się „pronarodowy" Joachim Lelewel, którego to wywody krytykował znów „propaństwowy" Michał Bobrzyński, by te z kolei mogły spotkać się z repliką ze strony „pronarodowych" optymistów szkoły warszawskiej. Cudzysłowy znajdują się tu nieprzypadkowo – wszak pełna idea narodowa będzie też ideą państwową i *vice versa*, dowodził nie kto inny jak Roman Dmowski. I wymaga ten fakt zrozumienia głębszego niż to przejawiające się w banalnym operowaniu dychotomią naród – państwo.

Zagadnienie rozwijał obrazowo jeden z twórców piłsudczykowskiej ideologii państwowej, Olgierd Górka. Czy naród polski – pytał – skorzysta na tym, że w polityce państwa polskiego wobec mniejszości narodowych podnoszone będą hasła i wprowadzana będzie polityka forsownej polonizacji, skoro (w warunkach II RP) ostatecznie doprowadzi to do zantagonizowania różnych narodów w państwie, dalej do osłabienia tego państwa, a ostatecznie, w tej dłuższej perspektywie – także do osłabienia samego narodu polskiego? W tych burzliwych czasach trudno bowiem sobie wyobrazić zapewnienie narodowi trwałego bytu bez silnej państwowości. Jest to tok myślenia, z którym nie trzeba się zgadzać – i my sami mamy wątpliwości co do niego – niemniej warto chociaż go zrozumieć, bo stoją za nim istotne racje.

Również Grabski, uznając za konieczne dowartościowanie ideologii państwowej, staje na gruncie nie tyle uznania państwa za wartość wyższą niż naród – tego nigdzie u niego nie znajdziemy – ile raczej stwierdzenia, że długofalowy interes narodu wymaga, przynajmniej na niektórych odcinkach, uznania racji stanu ponad doraźnymi celami wynikającymi z najbardziej bezpośrednio ujętego nacjonalizmu. To ujęcie – chciał były premier – dojrzalsze, w rzeczywistości bardziej pronarodowe niż hałaśliwa, ostentacyjna, ale mniej przemyślana forma ideologii nacjonalistycznej. I z tym twierdzeniem nie trzeba się zgadzać, choć jest to myśl warta zastanowienia.

Zamiast podsumowania

Jak więc wygląda odpowiedź na stawiane we wstępie pytanie o tożsamość ideową Władysława Grabskiego? Z pewnością można go uważać za ważnego historycznego przedstawiciela endecji, który jednak często szedł pod prąd linii partyjnej, a z czasem w ogóle zdystansował się od jej politycznej reprezentacji – ostatecznie przechodząc na pozycje odrębnej, swoiście rozumianej idei narodowej. Był nacjonalistą, ale w pewnym momencie przestał być endekiem. Nic w tym niespotykanego, takich postaci znajdziemy bowiem w tych czasach bardzo wiele. Symboliczne, że za kontynuatora dzieła Grabskiego uważał się Eugeniusz Kwiatkowski, sanacyjny wicepremier mający korzenie w Zecie – piłsudczyk wywodzący się z kręgów mających endecką genezę.

Niezależnie od tego, jak ocenimy związki Władysława Grabskiego z narodową demokracją, trudne do podważenia będzie to, że prezentował pewną formę idei nacjonalistycznej. Jak konstatuje badacz Piotr Koryś: „Pozostając wiernym duchowi ideologii nacjonalizmu polskiego, a na marginesie wszelakiej polityki, Grabski marzył o nowej ideologii państwowo-narodowej". Można byłoby doprecyzować, że mowa raczej o syntezie narodowo-państwowo-ludowej, uwypuklającej ponad podobne powstające wówczas wizje czynnik pożądanego – w dłuższej perspektywie – pogłębienia udziału mas w rządach. W toczonych dziś dyskusjach nad demokracją nieliberalną oryginalna i ożywcza *Idea Polski* Grabskiego z pewnością może stanowić ważny punkt odniesienia.

Bibliografia:

Dziennik Juliusza Zdanowskiego, t. 5, Szczecin 2014.

Drozdowski M.M., *Władysław Grabski*, Rzeszów 2002.

Grabski S., *Pamiętniki*, t. 1–2, Warszawa 1989.

Grabski W., *Idea Polski*, Warszawa 1935.

Giertych J., *Rozważania o bitwie warszawskiej 1920-go roku*, Londyn 1984.

Kozicki S., *Pół wieku polityki demokratyczno-narodowej (1887–1939)*, Kraków 2019.

Nagranie: https://www.youtube.com/watch?v=IADUYSMBIAg

Oryginał: https://nlad-kopia1113.instawp.site/czy-wladyslaw-grabski-byl-endekiem-o-idei-polski/

WSPÓŁTWÓRZ NOWY ŁAD

Za Nowym Ładem stoją czytelnicy, którzy dorzucają się do jego istnienia. Dołącz do nich — jednorazowo, w kwocie, która Ci odpowiada.

DOŁĄCZAM

wspieram.nlad.pl

Zeskanuj, aby wesprzeć